

Stanisław Krajewski

Judaizm: przykazanie „Pamiętaj!”

„Pamiętaj”, *zachor*, to jedna z najczęściej spotykanych inwokacji żydowskiej religii. Nie chodzi o pamiętanie własnych przeżyć, konkretnych wydarzeń z czyjegoś życia. Chodzi o pamięć wspólną, wspólnotową, grupową. Nie ma ona być dodatkiem do funkcjonowania grupy, do poczucia wspólnoty, ale ma stanowić jej fundament; nawet więcej: ma tę wspólnotę tworzyć. Grupa istnieje jako grupa, *ponieważ* ma wspólną pamięć, odnosi się do wspólnej przeszłości. Ta przeszłość jest siłą rzeczy mityczna, lecz jest źródłem nie tylko sensu, ale i czegoś zupełnie konkretnego – wspólnych przykazań. Pamięć jest więc nie tylko zakotwiczeniem w przeszłości, ale i teraźniejszym zobowiązaniem wspólnotowym. Jest też – jak zobaczymy – fundamentem projektu skierowanego ku przyszłości.

Pamięć początku

Ktoś mógłby powiedzieć, że to nie jest tak specyficzne. Zarówno chrześcijaństwo, jak i dla przykładu pamięci narodowe (np. polska) czy niektóre inne pamięci grupowe (np. taterników) mają podobny charakter. Otóż faktycznie wiele elementów jest wspólnych, ale inne tradycje – z wyjątkiem, być może, chrześcijaństwa – nie zawierają pewnego fundamentalnego składnika, a mianowicie *pamięci początku*. Chodzi o początek, o pewne wydarzenie (czy ciąg wydarzeń), które nie tylko zaistniało przy narodzinach tradycji, ale które jest stale bijącym źródłem, do którego wciąż wracamy myślą, odnosimy się poprzez rytuał – i *dzięki* temu jesteśmy członkami grupy, a zarazem jej współtwórcami.

W tym sensie Polacy, podobnie jak prawie wszystkie inne narody, nie mają pamięci swoich początków. Zwykli ludzie myślą: „Byliśmy tu od zawsze”. Zwykle też: „Byliśmy tacy zawsze, tacy – czyli tak jak dziś rozumieliśmy swoją polskość (francuskość, chińskość *etc.*)”. Ludzie wykształceni wiedzą, że ta historia się kiedyś zaczęła i że poczucie narodowe ulegało przemianom i ewolucji. Ta wiedza jest jednak dodatkiem, przychodzi z zewnątrz, nie stanowi części tożsamości; nie jest na przykład przekazywana dzieciom przez rodziców; należy do wiedzy szkolnej. Ostatecznie, jak często w życiu codziennym wraca się myślą do

Mieszka I czy do Popiela? Gdyby nawet ktoś udatnie włączył wiadomości historyczne w swoją tożsamość narodową, dalej pozostawałby problem początku: co było przedtem? W zasadzie wszyscy Węgrzy zapewne wiedzą, że ich przodkowie przywędrowali na obecne tereny ponad tysiąc lat temu, ale nie mogą wiele wiedzieć o tym, jakie były te plemiona i skąd przybyły. Nawiasem mówiąc, duża część Tory (Pięcioksięgu) jest opisem zdobywania ziemi. Jest to zapis pamięci początków państwowości, a zarazem wyraz tej pamięci, która jest chyba bez precedensu i bez odpowiednika. Zazwyczaj narody – tzn. ich przeciętni przedstawiciele – uważają, że były u siebie zawsze, a jeśli był w tym samym miejscu ktoś inny, to nie zasługuje na pamięć. Szczegółowy – i w dużym stopniu mało pochlebny – opis zdobywania ziemi trzy tysiące lat temu, przeznaczony do rytualnego odczytywania, nie ma odpowiednika nawet w przypadku podobnych zjawisk odbywających się trzysta czy dwieście lat temu – np. w Ameryce Północnej czy w Australii.

Z kolei inne niż narodowe tożsamości grupowe mogą mieć jasny obraz początku, ale ten początek nie jest konstytutywny. Taternicy na ogół mają pojęcie o historii taternictwa i wiedzą o pierwszych wyprawach, które można nazwać taternickimi. (Tak więc wiadomo, że już w XVII wieku znani z nazwiska ludzie weszli na Kieźmarski Szczyt i na Sławkowski, a w połowie XIX od wejść na Rysy, Lodowy, Łomnicę, Gerlach zaczęło się taternictwo odkrywcze, najpierw z góralskimi przewodnikami, a od początku wieku XX – bez nich...). To należy do kursu taternictwa. Niemniej jednak nie stanowi o tożsamości taternickiej. Stanowi wspólny punkt odniesienia, ale jeśli ktoś jest ignorantem w zakresie początków taternictwa, może w pełni uczestniczyć we wspólnocie. Zasadniczym punktem odniesienia jest bowiem znajomość gór i doświadczenie wyniesione z chodzenia po nich i wspinaczki. Ponadto nawet znawca historii taternictwa nie odwołuje się do początków, gdy pokonuje jakąś drogę wspinaczkową. Jego uwaga jest w zasadzie skupiona na „tu i teraz”.

Zgłębiając przykłady obu typów, można jednakowoż nabrać wątpliwości, czy da się tak gładko oddzielić pamięć początku od konstytutywnych elementów grupy, jej tożsamości i tradycji. Mityczna prehistoria Polan, a także historia chrztu Polski są ważnymi składnikami polskiej tożsamości, a jeszcze większa jest świadomość własnej genezy u takich stosunkowo „młodych” narodów jak amerykański czy australijski. Z kolei pokonywanie drogi taternickiej szlakiem pierwszych zdobywców jest często przeżywane jako takie, a świadomy taternik będzie wręcz odczuwał pretensję wobec turysty dokonującego przypadkowego przejścia.

Jednak istotna różnica pozostaje. Członek grupy może odwoływać się do Polan, do australijskich zesłańców czy do pierwszych zdobywców szlaku, może ich sobie wyobrażać, utożsamiać się z nimi. Właśnie: może, ale nie musi. Natomiast tożsamość odwołująca się do judaizmu *musi* się odwoływać do początków. I to właściwie codziennie, a nawet kilkakrotnie w ciągu dnia. Nie ma innej drogi niż odniesienie się do Abrahama, Izaaka, Jakuba, Mojżesza, Dawida, Salomona.

(Przypomina to dominującą wizję filozofii: wedle niej niezbędne jest odwoływanie się do Platona itp.). Te postaci, a ogólniej – początek tradycji, którą symbolizują, są stale żywym źródłem. Ta wizja początków nie jest dodatkiem, ale istotą tożsamości. Nie jest nawet punktem wyjścia, do którego wciąż trzeba wracać, ale czymś bardziej zasadniczym – siłą nośną, bez której ruch zamrze. Oczywiście tożsamość żydowska jest złożona i zawiera inne wymiary. Może być rozumiana – i odczuwana – dość podobnie do innych tożsamości narodowych, etnicznych, plemiennych, a nawet rodzinnych. Jednakże jej podstawą jest tradycja, którą nazywamy judaizmem.

Wydarzenie źródłowe

Owo odwoływanie się do początków jest główną treścią żydowskiej liturgii. Można podać wiele tego przykładów, bo zaiste te opisy początków są wszechobecne. W codziennych modlitwach, w błogosławieństwach sobotnich i świątecznych, w czytaniach na najważniejsze święta wspomina się Exodus z Egiptu i Objawienie na Synaju. Są to powszechnie znane obrazy. To one ukonkretniają wizję początków. Obfitujące w cuda wyjście z Egiptu miało cel. Było nim Objawienie i jego przyjęcie, zwane w żydowskiej tradycji nadaniem Tory. To jest źródło judaizmu, źródło grupy zwanej ludem Izraela czy narodem żydowskim, ale ponadto – i to jest rzecz zasadnicza – ma być składnikiem pamięci każdego Żyda. Użyję słów współczesnego rabina liberalnego Donalda Singera, który podchodzi z szacunkiem do tych obrazów, choć jest na biegunie przeciwnym względem wszelkich fundamentalizmów:

Wiele tradycji religijnych jest oparte na mitach. Być może tradycja żydowska oparta jest na pamięci. Wyjście z Egiptu może być mitem, ale mamy nań reagować jak na wspomnienie, wspomnienie osobiste¹.

Najlepszym tego potwierdzeniem jest pewien fragment liturgii. Wedle liturgii domowej na seder, czy wieczerzę zaczynającą święto Pesach, każdy uczestnik ma się czuć tak, „jakby on sam wychodził z Egiptu”. Tradycja podkreśla wagę takiego podejścia, ale czy jest to coś więcej niż pusta retoryka? Przecież niewola egipska nie jest współczesnym doświadczeniem. Jesteśmy na ogół wolni, niewielu Żydów w krajach Zachodu zna nędzę i ucisk. Czy wspomnienie w jakimś sensie osobiste jest możliwe? Należy podkreślić, że nie chodzi tu o rytualne odtworzenie dawnego zdarzenia w takim sensie, jaki znamy np. z liturgii chrześcijańskiej. Niczego takiego judaizm nie przewiduje. Chodzi o coś bardziej zwyczajnego, a zarazem może bardziej filozoficznego. Chodzi o poczucie utożsamienia z początkiem, źródłem, z którego wypłynął nurt, który nadal stanowi o sensie judaizmu.

¹ „Many religious traditions are based on myths. Perhaps the Jewish tradition is based on memory. The exodus from Egypt might be a myth, but we are asked to respond to it as memory, personal memory” (Donald Singer, w korespondencji ze mną, 2003 rok).

O tym mówi Abraham Jozua Heschel, gdy stwierdza, że:

żaden indywidualny człowiek, żadne pojedyncze pokolenie własną siłą nie mogą wnieść mostu, który będzie prowadził do Boga. Wiara to dokonanie wieków, wysiłek gromadzony przez stulecia. [...] W ludzkim duchu istnieje wspólna pamięć Boga, a jest to ta pamięć, która uczestniczy w naszej wierze².

Archetypy Junga czerpiemy z depozytu przodków. Jest powszechnie wiadome, że Exodus to wielki archetyp oswobodzenia, uzyskania wolności wbrew przeważającym ziemskim siłom. W tradycji żydowskiej ma on ponadto wiele dodatkowych znaczeń, które są jak najbardziej aktualne dla człowieka współczesnego. Dla przykładu niejednokrotnie występujące w Biblii przypomnienie, że „byłeś niewolnikiem w Egipcie”, ma na celu utożsamienie z pozbawionymi wolności, bezpieczeństwa, dobrobytu, a więc ma uwrażliwiać na los niewolników, obcych, uciskanych³. Ponadto pewna gra słów – rzecz częsta w rabinicznych interpretacjach – ma uświadamiać sens psychologiczny lub duchowy. Mianowicie „Egipt” to „*mi-craim*”, co można również odczytać jako „*mecarim*”, a to oznacza „z zawężeń”. A zatem „wyjście z Egiptu” ma oznaczać przewyciężenie zawężeń, uświadomienie sobie wewnętrznych ograniczeń, oswobodzenie się z nich, przewyciężenie zbyt wąskiego patrzenia, blokad psychologicznych.

Samo wyjście z Egiptu nabiera pełnego znaczenia dopiero jako przygotowanie do Objawienia. To w owym momencie, gdy nad Synajem zabrzmiał Głos, uchodźcy, którzy od pokoleń znają jedynie niewolę, stają się Izraelem – narodem wybranym obdarzonym misją. Jest nią świadczenie swoim życiem o jedynym prawdziwym Bogu. W zamian Bóg ma traktować Izrael jako swoje umiłowane dziecko. Jest to Przymierze, umowa dwustronna: Stwórca oczekuje od Żydów wierności i posłuszeństwa, Żydzi natomiast oczekują od Boga wierności i miłosierdzia. Ta misja nie zmieniła się nigdy pomimo wszelkich przemian, którym uległo społeczeństwo. Owo Objawienie odnosi się w równym stopniu do Żydów współczesnych, co do dawnych. Wedle tradycyjnej wizji każdy Żyd stał pod Synajem. Każdy – czyli również wszystkie późniejsze pokolenia. Brzmi to oczywiście mało naukowo. Elie Wiesel, który nie jest naiwny, w rozmowie z kard. O’Connorem formułuje to w sposób, który brzmi całkowicie naiwnie. Mamy wierzyć, że staliśmy pod Synajem; więc „jaką wspaniałą rzeczą dla Żyda jest to, że ma w swej pamięci głos Boga”⁴. Wydaje się, że nie da się inaczej wyrazić tego, o czym mówimy. Faktycznie, wgłębianie się w tradycję pozwala Żydom na zrozumienie – przypomnienie sobie?! – że „byłem, czy byłam, pod Synajem”.

² Abraham Joshua Heschel, *Człowiek nie jest sam*, Znak, Kraków 2001, 135; oryg. ang. 1951.

³ Por. np. PP 24, 18, Wj 23, 9.

⁴ Elie Wiesel and John Cardinal O’Connor, *A journey of faith*, Primus, Nowy Jork 1990, 70.

Oczywiście brzmi to jak bajeczka, ale wyraża pewną rzeczywistość duchową. Nieunikniony jest tu język poezji, mitu, przypowieści. Piękny opis daje pewien miodrasz, czyli starożytny komentarz rabiniczny. Gdy Izrael miał otrzymać Torę, Bóg powiedział: „Przedstawcie mi dobrych gwarantów, że będziecie jej przestrzegać, a dam ją wam”. Odpowiedzieli: „Nasi praojcowie Abraham, Izaak, Jakub są naszymi gwarantami”. Ale Bóg nie uznał ich za właściwych gwarantów. Wtedy wymienili proroków, ale i im Bóg zbyt wiele miał do zarzucenia. Powiedzieli: „Nasze dzieci są naszymi gwarantami”. I to znalazło uznanie w oczach Boga. Można rzec, że nadal tak jest, więc przyszłe pokolenia Izraela są wciąż jedynym gwarantem. Zarazem zobowiązanie, jakie jest udziałem Żydów, funkcjonuje dziś tak samo jak niegdyś.

Sześć pamiętnych wydarzeń

Exodus to pierwszy i główny przykład wydarzeń, które mają być zawsze pamiętane, ale nie jest to przykład jedyny. Jesteśmy w wygodnej sytuacji, bo w tradycyjnym modlitewniku po tekście modlitwy porannej jest podanych „sześć wydarzeń, o których należy pamiętać” (*szesz zechirot*). Nie jest to, co prawda, taka część modlitewnika, której teksty starannie się odmawia, a w niektórych, nawet ortodoksyjnych, modlitewnikach w ogóle jej nie ma, ale daje ona dobry pogląd na to, które sprawy są tradycyjnie uznane za warte pamiętania na co dzień. Są to wersety z Księgi Powtórzonego Prawa i jeden z Księgi Wyjścia, zawierające termin *zachor*, „pamiętaj”, a raz – nie będzie wyjątku od istnienia wyjątków – „byś nie zapomniał”. Oto te wersety⁵:

Abyś pamiętał o dniu wyjścia z ziemi egipskiej po wszystkie dni swego życia. (PP 16, 3; fragment).

Tylko się strzeż bardzo i pilnuj siebie, byś nie zapomniał o tych rzeczach, które widziały twe oczy: by z twego serca nie uszły po wszystkie dni twego życia, ale ucz ich swych synów i wnuków. W dniu, w którym stanąłeś w obliczu Pana, Boga twego, przy Synaju... (PP 4, 9–10; dosłownie: Horebie).

Pamiętaj, co ci uczynił Amalek w drodze, gdyś wyszedł z Egiptu. Zaszedł ci drogę i napadł na wszystkich osłabionych, na twoje tyły, gdyś ty był zmęczony, on Boga się nie lękał. Gdy Pan, Bóg twój, da ci bezpieczeństwo od wszystkich twoich wrogów okolicznych w kraju, który ci daje Pan, Bóg twój, w posiadanie, wygładzisz imię Amaleka spod nieba. Nie zapomnij o tym! (PP 25, 17–19).

Pamiętaj, co Pan, Bóg twój, uczynił Miriam w drodze, gdyście wychodzili z Egiptu (PP 24, 9).

Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić (Wj 20, 8).

Pierwsze dwa fragmenty opisują właśnie Exodus i Objawienie, najważniejsze, jak już wiemy, wątki całej liturgii. Wskazują one ponadto na cel wędrowki

⁵ W zasadzie wedle tłumaczenia *Biblii Tysiąclecia*.

po pustyni – wejście do Ziemi Obiecanej. Jednak o tym celu nie mówi się wprost. Zauważmy też, że nie chodzi po prostu o pamiętanie historii. Wyjście z Egiptu i następujące po nim Objawienie są wspomniane w codziennych modlitwach, ale nigdy nie wspomina się późniejszych zwycięstw czy sukcesów starożytnego Izraela. Ważny jest dramat kulminujący w Synajskim Objawieniu, a potem to, co jest z nim związane. Do trzeciego z cytowanych fragmentów wrócimy za chwilę. Czwarty i piąty opisują historie zwątpienia i buntu. Czwarty odnosi się do złotego cielca, który został odlany na wzór bożków egipskich, wkrótce po wyjściu z Egiptu, gdy przedłużająca się nieobecność Mojżesza kazała Izraelitom zwątpić w jego posłannictwo. Piąty wspomina postawę rodzeństwa, a zarazem pomocników Mojżesza, którzy sądzili, że mogą go pouczać i być może zastępować, ale zostali przywołani do porządku w nadprzyrodzony sposób, a Miriam została ukarana chorobą przypominającą trąd. Jest to zatem przypomnienie o potrzebie wierności i ufności.

Ostatni werset, o szabacie, występuje także w liturgii szabatowej. Ważność szabat dla judaizmu jest nie do przecenienia. Jest jego znakiem rozpoznawczym i istotnym mechanizmem zachowania żydowskiej odrębności. Powiedziano nawet, że bardziej niż przestrzeganie szabat sam szabat ustrzegł Żydów od zniknięcia. W błogosławieństwie na rozpoczęcie piątkowej kolacji zestawione jest stworzenie świata, początek wszystkiego, z nadaniem Tory na Synaju, które w ten sposób staje się niejako drugim początkiem. Ów pierwszy początek, Stworzenie, jest również istotnym wątkiem w ramach judaizmu i, co więcej, wątek ten także jest łączony z postulatem wspomniania. Mityczny wymiar biblijnego opisu stworzenia świata nie jest tak ważny, nie ma istotnego miejsca w liturgii. Liturgicznym odniesieniem do stworzenia świata jest żydowski nowy rok, *Rosz Haszana*. To jesienne święto jest też zwane Dniem Pamięci, *Jom Hazicharon*. Rabin Singer widzi w tym określeniu zaproszenie do postawy mistycznej, czy może refleksji filozoficznej:

Myszę, że moglibyśmy uważać Stworzenie za pierwotną pamięć, pierwszą pamięć. [...] Jeśli naprawdę pamiętam stwarzanie, to nie jest to już pamięć. Ponieważ jest właściwie zawsze obecna, jest żywa właśnie teraz – jest naszym domem. W tym sensie pamięć nie jest odbiciem przeszłości, ale przypomnieniem teraźniejszości. Nie jest historią, jest naszym życiem⁶.

Amalek

Trzeci fragment z przytoczonej listy wersetów jest najdłuższy i najdziwniejszy. Amalekici byli, według opisu biblijnego, plemieniem rozbójników, napadali

⁶ Ze wspomnianej korepondencji: I think that we might consider Creation as primordial memory, first memory. [...] If I really remember creation then it is no longer just memory. Because it is really always present, it is alive right now – our home. In this sense memory is not reflection on the past, but a reminder of the present. It is not history, it is our life.

na Żydów, ale zostali pokonani. Dlaczego pamiętać akurat ich? Po co? Przyczyna może być do pewnego stopnia formalna: termin „pamiętaj” występuje akurat przy okazji wspomnienia Amaleka. Jednak nie wszystkie wersety Tory, w których termin „pamiętaj” występuje, są uwzględnione w modlitewniku, musi zatem chodzić o jakiś przekaz. Zwróćmy uwagę na to, jak Amalekici zostali określani. Otóż przeciw nim sam Bóg toczy wojnę „z pokolenia w pokolenie”⁷. Jest to nadzwyczaj dziwne, bo wydaje się, że zostali wybici jeszcze w czasach biblijnych. W każdym razie na pewno nie istnieli w czasach historycznych. Może w ogóle ich nie było, a są tylko symbolem? Może, nawet jeśli byli, przestali być konkretnym wrogiem historycznym, a stali się symbolem? Ale symbolem – czego?

Amalek jest archetypem wroga. Powiedziane jest, by zgładzić nie tylko jego, ale i jego imię. O co w tym chodzi? Można dostrzec tu kilka aspektów. Po pierwsze – paradoks. Gdyby nie wzmianka biblijna i przykazanie o wymazaniu imienia, to imię byłoby już dawno zapomniane, wymazane z annałów historii, jak tysiące innych. Amalek żyje tylko w tym wspomnieniu i w tym paradoksalnym wskazywaniu. Po drugie, można to sformułowanie rozumieć jako wezwanie do walki z kolejnymi pokoleniami tego arcywroga. Cała sprawa wydaje się kłopotliwa i jakaś bardzo nienowoczesna. Zdaje się podtrzymywać postawę wojowniczą, bezwzględną, głęboki resentyment do dawno nieistniejącego plemienia. Choć chodzi o archetyp, niedawno w Izraelu pojawiły się osoby, które gotowe są utożsamiać Amaleka z aktualnymi wrogami, a mianowicie z Palestyńczykami. Takie interpretacje, aktualizujące tego wyróżnionego wroga, są całkowicie niezgodne z tradycją, ale radykalowie korzystają z gotowej formuły w sposób dla siebie wygodny. Jest to typowe wykorzystanie religii do walki, coś, co jest mi obce, ale stanowi często składnik postaw religijnych. W tym przypadku odczuwam głęboki wstyd. Mimo to, i to jest po trzecie, wydaje mi się, iż ta tradycyjna rytualizacja wroga zawiera chyba jakąś mądrość psychologiczną. I paradoksalnie może neutralizować postawy wojownicze. Bez żadnej wątpliwości istnieją bowiem złe uczucia. Skupienie złych uczuć na określonej, ale tak odległej, że abstrakcyjnej postaci czy grupie, której dawno nie ma, może być psychologicznie korzystne i społecznie zdrowe. Ta złość skierowana jest bowiem na postać symboliczną, a nie na ludzi żyjących z nami, obok nas, jednocześnie z nami, czyli bliźnich. Można więc dawać upust złości, ale nie kierować jej przeciw komukolwiek, kto mógłby ucierpieć.

Rabiniczna interpretacja zwraca uwagę na to, że Amalek to jedyny lud, o którym mówi się w Torze, że nie był „bogobojny” (*irej elohim*). Żeby zrozumieć sens tego stwierdzenia, należy zobaczyć, kiedy i w jakim celu termin ten jest użyty w innych miejscach Tory. Otóż Nechama Leibowitz w swym znanym studium zauważa⁸, że

⁷ W pierwszej wzmiance o Amaleku, w Wj 17, 16.

⁸ N. Leibowitz, *Studies in Devarim*, przeł. z hebr., World Zionist Organization, Jerozolima 1980, 252–3.

jeszcze trzykrotnie jest on stosowany do osób, które nie przyjęły Tory i nie zobowiązały się do przestrzegania przykazań (bo gdy jest stosowany do osób, które Tora zobowiązuje, wyraża właśnie zobowiązanie, by przestrzegać przykazań, więc jego użycie jest naturalne): raz używa go Abraham w odniesieniu do królestwa Gerar, raz Józef (który stał się Egipcjaninem) mówi tak o sobie, i raz jest tak powiedziane o położnych w Egipcie (wedle niektórych interpretacji można założyć, że były to Egipcjanki)⁹. Za każdym razem chodzi o stosunek do bezbronnych, obcych, zdanych na czyjąś łaskę. Podobnie jest z Amalekiem. A zatem Amalek przestaje być pojęciem etnicznym, a staje się archetypem „agresora, który uderza na słabych, bezbronnych w każdym pokoleniu”¹⁰. Dlatego Bóg każe go zwalczać wciąż na nowo – aż zgładzi się jego imię, czyli nie będzie już niesprowokowanych napaści na ludzi najsłabszych, uzależnionych, bezbronnych. Dopiero wtedy świat będzie lepszy, czyli, używając wyrażenia Rasziego, tron Stwórcy będzie „całością”¹¹.

Historia

Niezależnie od interpretacji owo wskazanie dotyczące pamiętania Amaleka pozostaje czymś dziwnym. Nasuwa też na myśl znaną cechę żydowskiej pamięci zbiorowej: nastawienie na pamiętanie nieszczęść. Nie chcę przez to powiedzieć, że nieszczęścia są nieobecne lub niegodne uwagi. Oczywiście było ich w nadmiarze. Jednak historycy ciągle napotykają opór, gdy próbują przewycięzać „łzawe” podejście do historii, wedle którego Żydzi byli *tylko* ofiarami. Niezależnie od licznych obecnie prób naukowego opisywania historii pozostaje faktem, że dla tradycyjnego podejścia ważniejszy niż historia jest wymiar wieczności, niejako punkt widzenia Boga, dla którego historia jest tylko dostarczyć przykładów, bo chodzi nie tyle o historię, co o wizję jej sensu. W okresie formacyjnym diasporowego judaizmu rabini zrytualizowali pamięć historyczną, asymilując wszystko do wydarzeń znanych z Biblii. Tak więc momenty symbolizujące klęski powstań przeciw Rzymianom, a mianowicie zaoranie Jerozolimy w 130 n.e. i upadek Betaru w 135 n.e., zostały przypisane dniu 9 Aw, który w kalendarzu świąt żydowskich został przyjęty jako rocznica zburzenia zarówno pierwszej, jak i drugiej Świątyni. W ten sposób historia została „przycięta do rozmiarów, które są możliwe do ujęcia”¹².

⁹ Rdz 20, 11 oraz 42, 18 i Wj 1, 17.

¹⁰ Leibowitz, dz. cyt., 253.

¹¹ Jest to komentarz do pierwszej wzmianki o Amaleku (Wj 17, 16), w której słowo tron (Boga) jest skrócone. Raszi to klasyczny komentator z XI w.

¹² Ang. „manageable size”. David G. Roskies, *Memory*, w: Arthur A. Cohen, Paul Mendes-Flohr (eds.) *Contemporary Jewish religious thought*, The Free Press, New York 1987, 585.

Znany powszechnie z filmu „Skrzypek na dachu” mleczarz Tewie, bohater powieści Szaloma Alejchema, nie ma pamięci historycznej w sensie świeckim, ale jest „staromodnym Historem, zanurzonym w pamięci osobistej i w przeszłości archetypalnej”. Jak nikt potrafi „rozłożyć wydarzenia, choćby były *novum*, wszystko jedno jak dotkliwym, na dramat przymierza Boga-Pana-Izraela-i-Społeczności-Izraela”¹³. W miasteczku Tewiego wszyscy tradycjoniści są tacy. Wystarczy wspomnieć reakcję na złe wiadomości, przynoszone przez gazety. Do grupki studiującej Talmud przychodzi Żyd z wiadomością o jakiejś katastrofie, o której wyczytał w gazecie. W gazecie! Gazeta jest najlepszym symbolem wtargnięcia historii w życie nas wszystkich. Ale w miasteczku gazetą była Biblia (a nie odwrotnie). Ktoś z grupy odpowiada przybyszowi: „Po co mi twoja gazeta! Jak zechcę poczytać o katastrofie, to poczytam sobie o potopie...”.

Ale co najmniej od połowy XX wieku historii pomijać się już nie da. Żydowski „powrót do historii”¹⁴ jest wynikiem zarówno wojennej Zagłady, jak i triumfu syjonizmu, który doprowadził do powstania państwa Izraela. Nakaz „pamiętania” został w dramatyczny sposób podjęty przez Żydów, którzy byli świadkami Zagłady. Archiwum Ringelbluma, w którym zbierano dla potomności wszelkie materiały o życiu w warszawskim getcie, jest powszechnie znanym przykładem. Wielu Żydów, zarówno ocalańców, jak i niebezpośrednich świadków Zagłady, uznało za swój obowiązek kultywowanie pamięci o wymordowanych społecznościach. Stąd wzięła się cała biblioteka „Ksiąg Pamięci” (*jizker bicher*), zawierających historie poszczególnych społeczności żydowskich i relacje o ich życiu, pisane z reguły nie przez historyków, ale przez ich członków.

Obecny nakaz pamiętania jest nieraz nakazem upamiętniania. Muzea Holokaustu należą do najpoważniejszych przedsięwzięć żydowskich naszych czasów, szczególnie w USA. Są to niejako „świątynie” obecnej epoki¹⁵. Można to krytykować, ale należy docenić głębię zaangażowania, która ma charakter w gruncie rzeczy religijny. Nawet doroczna manifestacja młodzieży żydowskiej z różnych krajów na terenie byłego obozu Auschwitz, znana jako „Marsz Żywych” – choć wiele można jej zarzucić z powodu instrumentalizacji politycznej – może być widziana jako próba, by „spełnić przykazanie *zachor*”. Bo wedle Jacka Kugelmassa to podróż „raczej rytualna niż ludyczna – rodzaj nabożeństwa religijnego, a nie sposób spędzania czasu wolnego [*leisure*]”¹⁶. W ten sposób wydarzenia niedaw-

¹³ David G. Roskies, *The Jewish Search for a Usable Past*, Indiana University Press, Bloomington 1999, 10.

¹⁴ Tak brzmi tytuł książki Emila Fackenheim: *The Jewish return into history*, Schocken, Nowy Jork 1978.

¹⁵ Dyskutuję to w tekście *Żydowskie teologie zagłady*, w: S. Krajewski, *Żydzi, judaizm, Polska*, Vocatio, Warszawa 1997, 260 nn.

¹⁶ Wg artykułu Zvi Gitelmana w: J. Zimmerman (ed.), *Contested memories*, Rutgers University Press, New Brunswick 2003, 286.

nej historii są ujęte jako okazja do postaw, które są w swej głębokiej warstwie tradycyjne. Dziedzictwo judaizmu jest trwalsze niż standardowe praktyki religijne.

Ku przyszłości

Pamięć nie jest celem w sobie, jest też więcej niż środkiem do zajęcia właściwej postawy wobec teraźniejszości. Tym jest oczywiście również. Najlepiej opisuje to Heschel:

Bogactwo duszy zawiera się w jej pamięci. [...] Gdy chcemy zrozumieć siebie, odkryć, co jest najcenniejsze w naszym życiu, badamy naszą pamięć. Pamięć jest świadkiem duszy wobec zmienności umysłu. [...] Pamięć jest źródłem wiary. Posiadać wiarę to wspominać. Żydowska wiara jest wspomnieniem tego, co wydarzało się w przeszłości Izraelowi. [...] Wiele z tego, czego wymaga Biblia, można zawrzeć w jednym słowie: Pamiętaj¹⁷.

O tym była już mowa powyżej. Natomiast jest w tym otwarcie na jeszcze jeden wymiar – przyszłość.

Z religijnej perspektywy judaizmu w teraźniejszości aktualizować się ma przeszłość, ale poniekąd i przyszłość. Tak więc w każdej liturgii, a zwłaszcza w trakcie wieczerzy paschalnej, mamy pamiętać o Exodusie, ale też i o tym, iż celem było dojście do Ziemi Obiecanej. Choć zdarzyło się to w przeszłości, ma wymiar przyszłościowy, bo jest związane z długotrwałą wędrówką do obiecanego, ale trudno dostępnego celu. Potem przez wiele stuleci ten wymiar przyszłościowy, oczekiwanie, był istotnym składnikiem judaizmu. Niedawny powrót Żydów do suwerenności w Ziemi Obiecanej w zasadzie nie zmienił liturgii. Związek, dawniej abstrakcyjny, z ziemią Izraela, stał się bardziej konkretny, ale wymiar przyszłościowy pozostaje. Przyszłość ma bowiem przynieść nadejście Mesjasza i ostatecznie odkupienie, czyli wyzwolenie, oraz nową epokę w dziejach, epokę lepszą dla wszystkich ludzi. Z punktu widzenia judaizmu historii nie można zignorować tak jak z perspektywy oderwanego od przyziemności mistyka czy jogina. Historia nie jest rozumna, ale ma cel. Nawet z najbardziej tradycyjnego punktu widzenia to właśnie historia jest, jak pisze Heschel, „krętą drogą dla kroków Mesjasza”.

Jeszcze jeden przejaw przyszłości jest istotny. Najwyraźniejszy jest ten wymiar w celebracji szabatu: ma ona być nie tylko na wspomnienie stworzenia świata i wyjścia z Egiptu, ale też ma stanowić przedsmak życia przyszłego (czyli wiecznego).

Dobitne podsumowanie tego wymiaru – wszystkich jego elementów: zarówno dążenia do Ziemi Obiecanej, jak i oczekiwania Mesjasza, jak również antycypowania życia przyszłego – jest zawarte w sentencji, przytoczonej (nie pamiętam niestety gdzie) jako myśl, którą miał wypowiedzieć twórca chasydyzmu Baal Szem Tow: „Pamięć – to sekret odkupienia”.

¹⁷ Heschel, dz. cyt., 136–7.

Pamięć indywidualna a pamięć zbiorowa

Zarysowaliśmy rolę pamięci w judaizmie, zaczynając od pamięci początku i obowiązku pamiętania, ale nie odtwarzania, przez sposoby oswajania historii biblijnej i późniejszej, aż do jej wymiaru przyszłościowego. Należy ponowić pytanie: czy judaizm jest specyficzny w swym podejściu do pamięci? Na początku tekstu wspominałem, że raczej tak, jeśli chodzi o rolę pamięci grupowej. Wyjątkiem jest, być może, chrześcijaństwo. Wiele elementów – ale nie wszystkie – wygląda podobnie, co nie jest oczywiście dziwne, bo główne struktury religii chrześcijańskiej są odziedziczone po judaizmie.

Używając znowu słów Heschla jako najlepszego opisu sytuacji, można rzec, że dla judaizmu „wspominanie jest świętym aktem: uświęcamy teraźniejszość, wspominając przeszłość”; że należy wsłuchiwać się w „strumień pamięci [...] – żeby powtarzać jak echo”. Z niego „dusza musi stale pić przed wejściem w rzeczywistość wiary”¹⁸. Mam wrażenie, iż o chrześcijaństwie można powiedzieć to samo.

Nasuwa to na myśl koncepcję Franza Rosenzweiga:

Wszystkie historyczne religie są od samego początku konkretne, są „ustanowione”. Tylko judaizm i chrześcijaństwo ukonkretniły się dopiero z czasem i to nie na stałe. Nigdy zaś nie były ustanawiane. Pierwotnie były czymś zupełnie „niereligijnym”: judaizm był pewnym faktem, chrześcijaństwo pewnym wydarzeniem. Otaczały je różne religie, same jednak byłyby wielce zdziwione, gdyby uznano je także za religie¹⁹.

Obie religie, czy raczej tradycje, stają wobec pewnego problemu uniwersalnego: jaki jest stosunek pamięci indywidualnej do zbiorowej? Mówiąc nieco inaczej: jaki jest stosunek objawienia wspólnego, spisanego, do prywatnego, przeżywanego? Otóż wydaje się, że przeżycia religijne mają przede wszystkim charakter mistyczny. Nie są zatem określone, sprecyzowane, wyrażone czy nawet – wyrażalne. Pozostają sprawą pamięci indywidualnej. Natomiast pamięć grupowa, czyli – w ostatecznym rachunku – religia zinstytucjonalizowana, daje *język* do mówienia o owym przeżyciu. Ludzie, mówiąc, opisując wizję, stosują standardowe obrazy i terminy, będące wspólną własnością ich kultury. Nie jest to dziwne, choć może przybrać formy, które dla zewnętrznego obserwatora wydają się rażąco nierzetelne. Np. plama na szybie jest Matką Boską itp. W Jerozolimie znany jest tzw. zespół (syndrom) jerozolimski: przyjeżdżając tam, nawet normalni skądinąd ludzie zaczynają odczuwać potrzebę prorokowania. Faktycznie, na ulicach Jerozolimy łatwiej spotkać nawiedzonych religijnie i na przykład nowe wcielenia króla Dawida niż gdziekolwiek indziej.

¹⁸ Heschel, dz. cyt., 137.

¹⁹ „Nowe myślenie”, por. Franz Rosenzweig, *Gwiazda Zbawienia*, Znak, Kraków 1998, 680; oryg. niem. 1921.

Lévinas jest szczególnie krytyczny wobec takich zachowań i w ogóle wobec całej idei przeżyć mistycznych. Tym bardziej dotyczy to prywatnych objawień, które dominująca tradycja judaizmu całkowicie odrzuca. „Bóg jest bliski każdemu, kto go wzywa”, ale myśl, że Bóg jest „gotów spotkać się w cztery oczy poza Izraelem, bez przekonania o odwieczności Izraela, o ciągłości jego historii, bez solidarności na przestrzeni historii z historią ludzkości, jest niebezpieczną abstrakcją, źródłem podejrzanych upojeń”²⁰.

U Heschla jest próba ujęcia obu aspektów: prywatnego i grupowego.

Autentyczna wiara jest czymś więcej niż echem tradycji. Jest ona sytuacją twórczą, wydarzeniem²¹.

Każdy zna indywidualne przeżycie uniesienia zasłony, gdy odśłania się widok na „to, co wieczne”. Dla niektórych stąd rozbłyska światło, które nie gaśnie. „W tym sensie wiara jest wiernością, lojalnością wobec wydarzenia, lojalnością wobec naszej odpowiedzi”²².

Tak czy inaczej, wydaje się, że można to podsumować jednym słowem-wezwaniem: „Pamiętaj!”.

Judaism: the Commandment „Thou shall remember!”

In Judaism, the collective memory of the beginning is not an addition to the group identity but it is the very foundation of that identity. What is remembered is inevitably mythical; it forms the source of meaning as well as of commandments. The source event for Judaism, the Exodus from Egypt, is traditionally understood as the event to recall: even contemporary Jews were “present” at Mount Sinai. Six Biblical verses using the word ‘remember’, *zakhor*, are included in the daily prayer book. A tension exists between the individual experience and memory on the one hand and the collective memory on the other hand. The injunction to remember has resulted in the multiplicity of the “books of remembrance” produced by the survivors of the Jewish communities murdered in Eastern Europe by the Nazis, in the trend to erect the museums of the Holocaust and, according to some authors, even in the March of the Living. The past is not, however, the most important dimension: in Judaism, memory points towards a messianic future.

²⁰ Emmanuel Lévinas, *Trudna wolność*, Atext, Gdynia 1991, 289; oryg. franc. 1963.

²¹ Heschel, dz. cyt., 139.

²² Tamże.